

Nauki przed chrztem świętym

W każdy poniedziałek w godz. 19:00-19:30 w parafialnej poradni rodzinnej odbywają się spotkania dla rodziców, którzy pragną ochrzcić swoje dziecko oraz dla kandydatów na rodziców chrzestnych. Prosimy o zgłaszanie się do poradni przed przybyciem do kancelarii parafialnej.

Telefon dyżurny do księdza

Zapraszamy Parafian do kontaktu przez telefon, który został uruchomiony do dyżurującego księdza z naszej parafii: 668 809 795. Przypominamy, że działa też dotychczasowy telefon stacjonarny (22) 679 07 53.

Komunia święta bezglutenowa

W naszym kościele jest możliwość przyjmowania Komunii świętej bezglutenowej. Osoby, które pragną w taki sposób przyjąć Komunię świętą zgłaszają ten fakt przed Mszą św. w zakrystii.

18 września FESTYN PARAFIALNY

Rada Parafialna zaprasza na festyn parafialny, który odbędzie się w niedzielę 18 września. Program festynu będzie podobny jak w latach ubiegłych. Już po Mszy św. dla dzieci rozpoczną się występy na scenie, atrakcje i zabawy dla dzieci prowadzone przez wodzireja i animatorów, a poza tym loteria fantowa, grill, stoiska z ciastami i sałatkami.

Zachęcamy uzdolnionych parafian, by zaprezentowali swoje talenty na scenie w dniu festynu. Wszystkie osoby, które chciałby zaprezentować swój talent, ufundować nagrody, dostarczyć fanty na loterię, upiec ciasto, zrobić sałatkę czy w jakikolwiek sposób pomóc przy organizacji festynu zapraszamy do zgłoszenia się do ks. Proboszcza i ks. Zbigniewa.

KURS PRZEDMAŁŻEŃSKI

Zapraszamy narzeczonych na kurs przedmałżeński, który w naszej parafii rozpocznie się 26 września, w poniedziałek o godz. 20:00 w domu parafialnym.

Poradnie przy kościele Świętej Rodziny:

Psychiatryczna (tel. 889 462 187)

Psychologiczna (tel. 720 836 720)

Coach chrześcijański (tel. 887 887 206)

Mediacje pojednawcze (rodzinne, sąsiedzkie, cywilne) (tel. 793 404 202)

Poradnia prawna (tel. 696 636 278)

Pomoc w żałobie (tel. 668 469 992)

Zapraszamy małżeństwa i narzeczonych do Parafialnego Centrum Formacji Rodziny na spotkania i konsultacje:

poniedziałki w godz. 18:00-21:00 (tel. 665 807 834)

piątki w godz. 18:00-20:00 (tel. 504 470 253)

Możliwość rozmowy w języku angielskim.

Rzymskokatolicka Parafia Świętej Rodziny na Zaciszu

ul. Rozwadowska 9/11

03-628 Warszawa

tel. 22 679 07 53, tel. 668 809 795

kontakt@parafiaswrodziny.pl

www.parafiaswrodziny.pl

www.facebook.com/parafiaswrodziny

Nr konta parafialnego:

BANK PEKAO SA VI O W-WA

52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

Kancelaria parafialna w wakacje jest czynna we wtorek i piątek w godz. 9:00-10:00 i 18:30-19:30

Redakcja gazetki parafialnej:

ks. Proboszcz Andrzej Mazański

Monika Nowosielska (strona angielska)

Katarzyna Pawlak

Msze Święte w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu w wakacje:

w niedzielę: 7:00, 9:00, 10:30, 12:00, 18:00

(W wakacje chrzty są udzielane w II i IV niedzielę miesiąca podczas Mszy św. o godz. 12:00)

w dni powszednie: 6:30 i 18:00.

Nabożeństwa w ciągu tygodnia:

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy - środa godz. 18:00.

Następnie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - czwartek godz. 17:00-18:00.

Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny - niedziela godz. 8:00.

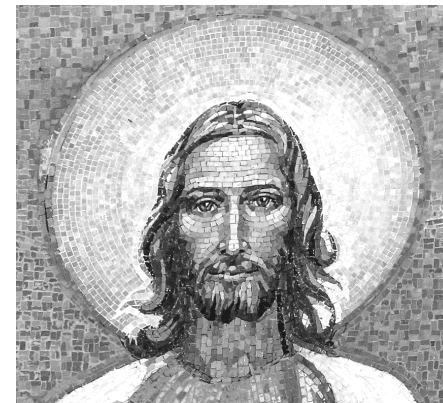
Nabożeństwa w ciągu miesiąca:

Pierwsze Soboty Miesiąca - godz. 6:30 Msza Św. wynagradzająca Niepokalanemu Sercu NMP oraz w intencji kółek różańcowych, a po niej różaniec i rozważania fatimskie.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - I niedziela miesiąca godz. 16:00.

Nieszpory - I niedziela miesiąca, godz. 17:30.

Msza Święta za zmarłych poleconych Panu Bogu w wypominkach rocznych - w I poniedziałek miesiąca, godz. 18:00.



„Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką.” Mt 12, 50

Rodzina na Zaciszu

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Prawda o Wniebowzięciu Matki Bożej stanowi dogmat naszej wiary, choć formalnie ogłoszony stosunkowo niedawno, przez papieża Piusa XII 1 listopada 1950 r. w konstytucji apostolskiej *Munificentissimus Deus*: „powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej” (*Breviarium fidei* VI, 105)

Orzeczenie to papież wypowiedział uroczystie w bazylice św. Piotra w obecności prawie 1600 biskupów i niezliczonych tłumów wiernych. Oparł je nie tylko na innym dogmacie, że kiedy przemawia uroczystie jako wikariusz Jezusa Chrystusa na ziemi w sprawach prawd wiary i obyczajów, jest nieomylny; mógł je wygłosić także dlatego, że prawda ta była od dawna w Kościele uznawana. Papież ją tylko przypomniał, swoim najwyższym autorytetem potwierdził i usankcjonował.

Przekonanie o tym, że Pan Jezus nie pozostawił ciała swojej Matki na ziemi, ale je uwielbił, uczynił podobnym do swojego ciała w chwili zmartwychwstania i zabrał do nieba, było powszechnie wyznawane w Kościele katolickim. Już w VI wieku cesarz Maurycy (582-602) polecił obchodzić na Wschodzie w całym swoim państwie w dniu 15 sierpnia osobne święto dla uczczenia tej tajemnicy. Święto to musiało lokalnie istnieć już wcześniej, przynajmniej w V wieku. W Rzymie to święto z całą pewnością istniało w wieku VII. Wiemy bowiem, że papież św. Sergiusz I (687-701) ustanowił na tę uroczystość procesję. Papież Leon IV (+ 855) dodał do tego święta wigilię i oktawę.

Warto przytoczyć dość jasne wypowiedzi Ojców Kościoła na temat wniebowzięcia Maryi. Na Zachodzie pierwszą wzmiankę o tym niezwykłym przywileju Maryi podaje św. Grzegorz z Tours: (+ 594):

I znowu przy Niej stanął Pan, i kazał Jej przyjąć święte ciało i zanieść w chmurze do nieba, gdzie teraz połączywszy się z duszą zażywa wraz z wybranymi dóbr wiecznych, które się nigdy nie skończą.

Św. Ildefons (+ 667): *Wielu przyjmuje jak najchętniej, że Maryja dzisiaj przez Syna Swego do pałaców niebieskich z ciałem została wyniesiona.*

Św. Fulbert z Chartres (+ 1029) pisze podobnie: *Chrześcijańska pobożność wierzy, że Bóg Chrystus, Syn Boży, Matkę swoją wskrzesił i przeniósł Ją do nieba.*

Św. Piotr Damiani (+ 1072) tak opiewa wielkość tajemnicy dnia Wniebowzięcia: *Wielki to dzień i nad inne jakby jaśniejszy, w którym Dziewica królewska została wyniesiona do tronu Boga Ojca i posadzona na tronie. (...) Budzi ciekawość aniołów, którzy Ją pragną zobaczyć. Zbiera się cały zastęp aniołów, aby ujrzeć Królową, siedzącą po prawicy Pana Mocy w szacie złocistej w ciele zawsze niepokalanym.*

Pięknie o tej tajemnicy piszą Ojcowie Wschodu. Św. Jan Damasceński (+ ok. 749) podaje, jak cesarzowa Pulcheria (ok. roku 450) wystawiła kościół ku czci Matki Bożej w Konstantynopolu i prosiła listownie biskupa Jerozolimy Juwenalisa o relikwie Matki Bożej. Juwenalis odpisuje jej na to, że relikwii takich nie ma, gdyż ciało Jej zostało wzięte do nieba „jak to wiemy ze starożytnego i bardzo pewnego podania”.

Z kolei św. Jan Damasceński opisuje śmierć Maryi Panny w otoczeniu Apostołów: *Kiedy zaś dnia trzeciego przybyli do grobu, aby opłakiwać Jej zgon, ciała już Maryi nie znaleźli. Kazanie swoje kończy refleksją: To jedynie mogli pomyśleć, że Ten, któremu podobano się wziąć ciało z Dziewicy Maryi i stać się człowiekiem; Ten, który zachował Jej nienaruszone dziewictwo nawet po swoim narodzeniu, uchronił Jej ciało od skażenia i przeniósł je do nieba przed powszechnym ciałem zmartwychwstaniem. (...) W czasie tego wniebowzięcia, o Matko Boża, wojska anielskie przejęte radością i czią okryły swoimi skrzydłami Twoje ciało, wielki namiot Boży.*

Św. Andrzej z Krety (+ 740): *Był to zaiste nowy widok, przechodzący siły rozumu, gdy niewiasta, która swoją czystością przewyższała niebian, w ciele (swoim) weszła do niebieskich przybytków. Jak przy narodzeniu Chrystusa nienaruszonym był Jej żywot, tak samo po Jej śmierci nie rozsypało się Jej ciało. O dziwo! Przy porodzeniu pozostała nieskażoną i w grobie również nie uległa zepsuciu.*

Św. Kosma, biskup z Maiouma (+ 743), mówi: *Rodząc Boga, Niepokalana, zdobyłaś palmę zwycięstwa nad naturą, (...) zmartwychwstałaś dla wieczności. Grób i śmierć nie mogą zatrzymać pod swoją władzą Bogurodzicy.*

Według Tradycji Matka Boża ostatnie lata swego życia spędziła w Jerozolimie w pobliżu Wieczernika albo w Efezie. Większość badaczy przychyła się do pierwszej możliwości. Istnieje przekaz, że św. Jan Apostoł opuścił Ziemię Świętą w czasie pierwszego wielkiego prześladowania Kościoła w roku 34 i udał się z Maryją do Efezu. Chciał Ją w ten sposób uchronić przed niebezpieczeństwami prześladowań. Jednakże w pierwotnej literaturze chrześcijańskiej nie ma żadnej wzmianki o takiej podróży. Ponadto ustalono, że św. Jan udał się do Efezu dopiero ok. 68 roku, Maryja miałaby więc wtedy około 85-90 lat. Św. Paweł Apostoł, który wkrótce po śmierci Chrystusa przybył do Efezu, nic nie wspomina, aby przed nim w tym mieście był św. Jan z Maryją. Nie napotkał tam też żadnych śladów chrześcijaństwa.

Apokryficzne *Acta Johannis* z drugiej połowy II w. wspominają, że Jan, gdy przybył do Efezu, sam był już stary, nie ma też żadnej wzmianki, by Maryja była tam z nim. Aeteria, pątniczka nawiedzająca miejsca święte w latach 385-386, wspomina, że Jan był pogrzebany w Efezie, natomiast nie wie nic, aby tam był grób Maryi. Pseudo-Dionizy Areopagita pisze, że w czasie swojej pielgrzymki do Ziemi Świętej w roku 363-364 dowiedział się od św. Cyryla Jerozolimskiego, patriarchy Jerozolimy, że grób Maryi był w Jerozolimie w Dolinie Jozafata. Podobny opis zawiera apokryf *Księga Jana* z IV w. W apokryfie tym jest mowa o tym, że Maryja umarła śmiercią naturalną w Jerozolimie, została pogrzebana u stóp Góry Oliwnej w Dolinie Jozafata i że została wzięta do nieba. Wszystkie znane starożytne apokryfy wskazują, że grób Maryi jest w Getsemani w Dolinie Jozafata. Obecnie znajduje się tam kościół, którym opiekują się prawosławni Grecy.

Kult Maryi Wniebowziętej był w Kościele bardzo żywy i zdecydowanie wyróżniał się wśród wielu innych. Wystawiono tysiące świątyń pod wezwaniem Matki Bożej Wniebowziętej. W ciągu wieków powstało osiem zakonów pod tym wezwaniem: jeden męski (asumpcjoniści - Augustianie od Wniebowzięcia) i siedem żeńskich. W ikonografii scena Wniebowzięcia Maryi należy do bardzo często przedstawianych.

W polskiej tradycji święto Wniebowzięcia NMP zwane jest również świętem Matki Bożej Zielnej. Na pamiątkę podania głoszącego, że Apostołowie zamiast ciała Maryi znaleźli kwiaty, poświęca się kwiaty, zioła i kłosa zbóż. Lud wierzy, że zioła poświęcone w tym dniu za pośrednictwem Maryi otrzymują moc leczniczą i chronią od chorób i zarazy. Rolnicy tego dnia dziękują Bogu za plony ziemi i ziarno, które zebrali z pól.

(brewiarz.pl)

The Eucharist - Source and Summit of Ecclesial Life Catechism of the Catholic Church

1322 The holy Eucharist completes Christian initiation. Those who have been raised to the dignity of the royal priesthood by Baptism and configured more deeply to Christ by Confirmation participate with the whole community in the Lord's own sacrifice by means of the Eucharist.

1323 "At the Last Supper, on the night he was betrayed, our Savior instituted the Eucharistic sacrifice of his Body and Blood. This he did in order to perpetuate the sacrifice of the cross throughout the ages until he should come again, and so to entrust to his beloved Spouse, the Church, a memorial of his death and resurrection: a sacrament of love, a sign of unity, a bond of charity, a Paschal banquet 'in which Christ is consumed, the mind is filled with grace, and a pledge of future glory is given to us.'"

1324 The Eucharist is "the source and summit of the Christian life." "The other sacraments, and indeed all ecclesiastical ministries and works of the apostolate, are bound up with the Eucharist and are oriented toward it. For in the blessed Eucharist is contained the whole spiritual good of the Church, namely Christ himself, our Pasch."

1374 The mode of Christ's presence under the Eucharistic species is unique. It raises the Eucharist above all the sacraments as "the perfection of the spiritual life and the end to which all the sacraments tend." In the most blessed sacrament of the Eucharist "the body and blood, together with the soul and divinity, of our Lord Jesus Christ and, therefore, the whole Christ is truly, really, and substantially contained." "This presence is called 'real' - by which is not intended to exclude the other types of presence as if they could not be 'real' too, but because it is presence in the fullest sense: that is to say, it is a substantial presence by which Christ, God and man, makes himself wholly and entirely present."

1375 It is by the conversion of the bread and wine into Christ's body and blood that Christ becomes present in this sacrament. the Church Fathers strongly affirmed the faith of the Church in the efficacy of the Word of Christ and of the action of the Holy Spirit to bring about this conversion. Thus St. John Chrysostom declares:

It is not man that causes the things offered to become the Body and Blood of Christ, but he who was crucified for us, Christ himself. the priest, in the role of Christ, pronounces these words, but their power and grace are God's. This is my body, he says. This word transforms the things offered. and St. Ambrose says about this conversion:

Be convinced that this is not what nature has formed, but what the blessing has consecrated. the power of the blessing prevails over that of nature, because by the blessing nature itself is changed.... Could not Christ's word, which can make from nothing what did not exist, change existing things into what they were not before? It is no less a feat to give things their original nature than to change their nature.

1381 "That in this sacrament are the true Body of Christ and his true Blood is something that 'cannot be apprehended by the senses,' says St. Thomas, 'but only by faith, which relies on divine authority.' For this reason, in a commentary on Luke 22:19 ('This is my body which is given for you.'), St. Cyril says: 'Do not doubt whether this is true, but rather receive the words of the Savior in faith, for since he is the truth, he cannot lie.'"210 Godhead here in hiding, whom I do adore Masked by these bare shadows, shape and nothing more, See, Lord, at thy service low lies here a heart Lost, all lost in wonder at the God thou art. Seeing, touching, tasting are in thee deceived; How says trusty hearing? that shall be believed; What God's Son has told me, take for truth I do; Truth himself speaks truly or there's nothing true. https://www.vatican.va/archive/ENG0015/_P3X.HTM

1322 Najświętsza Eucharystia dopełnia wtajemniczenie chrześcijańskie. Ci, którzy przez chrzest zostali wyniesieni do godności królewskiego kapłaństwa, a przez bierzmowanie zostali głębiej upodobnieni do Chrystusa, za pośrednictwem Eucharystii uczestniczą razem z całą wspólnotą w ofierze Pana.

1323 "Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, utrwalić Ofiarę Krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy - Kościołowi powierzyć pamiątkę swej Miłości i Zmartwychwstania: sakrament miłości, znak jedności, węzeł miłości, uczcie paschalną, w której spożywamy Chrystusa, w której dusza napelnia się łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały".

1324 Eucharystia jest "źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego" "Inne zaś sakramenty, tak jak wszystkie kościelne posługi i dzieła apostołstwa, wiążą się ze świętą Eucharystią i do niej zmierzają. W Najświętszej bowiem Eucharystii zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus, nasza Pascha".

1374 Sposób obecności Chrystusa pod postaciami eucharystycznymi jest wyjątkowy. Stawia to Eucharystię ponad wszystkimi sakramentami i czyni z niej "jakby doskonałość życia duchowego i cel, do którego zmierzają wszystkie sakramenty". W Najświętszym Sakramencie Eucharystii "są zawarte prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie Ciało i Krew wraz z duszą i Bóstwem Pana naszego Jezusa Chrystusa, a więc cały Chrystus". "Ta obecność nazywa się <<rzeczywistą>> nie z racji wyłączności, jakby inne nie były <<rzeczywiste>>, ale przede wszystkim dlatego, że jest substancjalna i przez nią uobecnia się cały Chrystus, Bóg i człowiek."

1375 Przez przemianę chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa staje się On obecny w tym sakramencie. Ojcowie Kościoła zdecydowanie potwierdzali wiarę Kościoła w skuteczność słowa Chrystusa i działania Ducha Świętego dla dokonania tej przemiany. Św. Jan Chryzostom wyjaśnia: To nie człowiek sprawia, że dary stają się Ciałem i Krwią Chrystusa, ale sam Chrystus, który został za nas ukrzyżowany. Kapłan reprezentujący Chrystusa wypowiada te słowa, ale ich skuteczność i łaska pochodzą od Boga. To jest Ciało moje, mówi kapłan. Słowa przemieniają dary złożone w ofierze. Święty Ambroży mówi o tej przemianie: Nie ma tu tego, co ukształtowała natura, lecz co uświęciło błogosławieństwo, a błogosławieństwo to większą posiada moc aniżeli natura, ponieważ zmienia samą nawet naturę. Czyż więc słowa Chrystusa, który mógł z niczego stworzyć coś, co nie istniało, nie są w stanie zmienić istniejących rzeczy na to, czym uprzednio one nie były? Nie jest bowiem czymś mniejszym stwarzać naturę rzeczy, aniżeli ją zmieniać.

1381 "Obecność prawdziwego Ciała Chrystusowego i prawdziwej Krwi w tym sakramencie - jak mówi św. Tomasz - <<można pojąć nie zmysłami, lecz jedynie przez wiarę, która opiera się na autorytecie Bożym>>. Stąd odnośnie do słów św. Łukasza (22, 19): <<To jest Ciało moje, które za was będzie wydane>>, św. Cyryl mówi: <<Nie powątpiewaj, czy to prawda, lecz raczej przyjmij z wiarą słowa Zbawiciela, ponieważ On, który jest Prawdą nie kłamie>>".

Zbliżam się w pokorze i niskości swej; Wielbię Twój majestat, skryty w Hostii tej. Tobie dziś w ofierze serce daję swe; O, utwierdzaj w wierze, Jezu, dzieci Twe.

Mylą się, o Boże, w Tobie wzrok i smak; Kto się im poddaje, temu wiary brak; Ja jedynie wierzyć Twej nauce chcę, Że w postaci Chleba uitałeś się.

Baśń o burzy

Ta burza w końcu nadeszła.

Bywają burze, które - choć hulaśliwe - przynoszą oczyszczenie i spokój. Poczochrają drzewa wiatrem, strzelą piorunem jak fajerwerkiem, obmyją wszystko prysznicem deszczu i popędzą dalej. Pozostaje po nich przejrzyste powietrze i tęcza - na krótką, ale zachwycającą pamiątkę.

Ta burza była inna. W wiosce pierwszy usłyszał ją wnuczek stolarza.

- Co tak mruczy, dziadku? - zapytał.

- Pewnie kot - odparł dziadek, odkładając piłę, i dopiero wtedy nadstawił ucha.

Coś mruczało. Jeśli kot, to ogromny.

Stolarz wyszedł przed dom i spojrzał w błękitne niebo.

- E, musiało nam się zdawać, mój kochany - oznajmił i zawrócił do drzwi.

Wtedy zobaczył. Od tamtej właśnie strony, znad lasów na horyzoncie, szła ciemność. To ona tak pomrukiwała.

Z pól zaczęli nadbiegać ludzie.

- Burza, nadciąga ta burza! - wołali.

Chłopiec wypatrywał wśród nich taty, ale nigdzie go nie dostrzegł. Po chwili zorientował się, że do wioski powracają tylko kobiety i starsi mężczyźni. Wszyscy wpadali do domów i pospiesznie zamykali drzwi.

Dziadek też pociągnął chłopca w stronę domu.

- Chodź - powiedział - musimy się przygotować!

- Ale dziadku - zapytał chłopiec - dlaczego tata jeszcze nie wrócił? I gdzie są wszyscy mężczyźni?

Dziadek zniknął w warsztacie, a po chwili pojawił się z młotkiem i skrzynką gwoździ.

- Później ci to wyjaśnię, dobrze? - poprosił. - Muszę zamknąć okiennice.

- Młotkiem? - zdziwił się chłopiec, lecz dziadek już wyszedł.

Chłopiec podbiegł do okna. Ciemność docierała nad ich wioskę, ale zobaczył jeszcze sąsiednie domy i ogródki, a nieco dalej, za nimi... Sam nie był pewien. Jakby rozmytą linię ciepłego światła? Nagle wszystko zniknęło i rozległo się stukanie. To dziadek zamknął okiennice, a potem dla pewności przybił je gwoździami.

Chłopiec nie zdążył przestraszyć się ciemności, bo zaraz otworzyły się drzwi i dziadek wziął go w ramiona. W samą porę. Nad wioską rozległ się potężny trzask, a potem zawył wicher i na dach spadły strugi deszczu.

- Zapalisz świecę? - poprosił chłopiec. - I powiesz mi, co się dzieje?

Dziadek przytulił go mocno i choć chyba zapomniał o świecy, to chłopiec poczuł, że zrobiło się jaśniej.

- To nie jest zwykła burza - zaczął dziadek, nie zwracając uwagi na deszcz i wiatr. - Dawno temu opowiadał mi o niej mój pradziadek. Ta burza przychodzi bardzo rzadko. Na szczęście. Powstaje ze wszystkich złych myśli, słów i czynów. Zbiera je, sieje, a gdy urosną, znów zbiera. Kiedy zbierze już dostatecznie dużo, uderza - tak jak dziś na naszą wioskę. Przynosi ciemność, a potem zalewa i niszczy, co tylko zdoła.

- I nic się nie da zrobić? - zapytał chłopiec.

Głos mu trochę drżał, więc dziadek przytulił go mocniej.

- Da się - odpowiedział ponad dudnieniem deszczu i trzaskami piorunów. - Dlatego teraz w wiosce nie ma ani jednego mężczyzny. Wszyscy stanęli w kręgu wokół naszych domów i przyzywają Światło. Jeśli są jednej myśli i jednego serca, Światło przybędzie. Ta burza go nie znosi i w końcu pójdzie tam, skąd przyszła. Tak mówił mi pradziadek.

- Ale przecież ta burza może wrócić! - zawołał wnuczek.

Dziadek pokiwał głową.

- Może. Nawet za wiele lat. Ale wiesz co? My też coś możemy. Nawet jeśli ja jestem za stary, a ty za młody, żeby stanąć w kręgu wokół wioski.

- Naprawdę? - wnuczek spojrzał dziadkowi w oczy.

- Naprawdę! Możemy jej nie pozwolić siać tutaj tego wszystkiego, z czego powstaje, a wtedy... - dziadek przerwał nagle. - Spójrz!

Ze szpar między okiennicami sączyło się cienkimi strużkami ciepłe światło. Światło! Rozpraszało ciemność, łagodziło ulewę, wyciszało grzmoty...

Wojciech Widłak

Gdy umierała najpiękniejsza kobieta świata...



Podczas tegorocznych wakacyjnych wędrówek po Bieszczadach trafiliśmy do starej cerkwi w Turzańsku. Mieliśmy szczęście, że świątynia była otwarta i właśnie kończyły się przygotowywania do niedzielnej liturgii. Gościnni gospodarze - łemkowski kościelny i jego żona, poświęcili nam uwagę i przedstawili w skrócie historię miejsca i opowiedzieli o dekoracjach i ikonach zdobiących cerkiew. Jedna z ikon poruszyła bardzo moje myśli. Był to obraz, który przedstawiał Maryję po zaśnięciu i uniesieniu z ziemi (czyli po śmierci), która otrzymuje niebiański strój. W krótkim wprowadzeniu do ikony, (która jest zawsze obrazem symbolicznym i ma zapraszać do medytacji) usłyszałam, że Maryja z duszą i ciałem została wzięta do Nieba bez strojów ziemskich i dopiero w Królestwie Niebieskim otrzymała nowe szaty. Dotknęła mnie wtedy świadomość, że wszelka odzież odgrywa ważną rolę tylko tutaj podczas ziemskiego życia i z całą pewnością nie będzie nam służyć po drugiej stronie wieczności.

Piękna Pani

Maryja często nazywana jest przez osoby, które ją widziały Piękną Panią. Tak spotkanie z Nią w La Salette wspominała 15-letnia Melania, a także Bernadetta Soubirous z Lourdes, Pastuszkowie z Fatimy, czy Nathalie Mukamazimpaka z Kibeho. Piękno Maryi nie jest potwierdzeniem, czy powieleniem ziemskich kanonów urody. Wierzę, że każda z osób, której dane było spotkać i rozmawiać z Maryją miała dar widzenia Matki Bożej w perspektywie duchowej i przez pryzmat duchowy opisywała osobę, z którą rozmawiała, jako Piękną Panią. Kult piękna Maryi trwa nieprzerwanie od dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa. Maryja musiała być ważną dla Apostołów i pierwszych chrześcijan skoro ewangelisci pisali o Niej na kartach Pisma Świętego, a już w pierwszych wiekach tworzone były różne obrazy z Jej wizerunkiem

i rozwijał się kult maryjny. Według apokryfów i legend Maryja wiedziała, że nadchodzi Jej czas przejścia do wieczności, i że znów będzie blisko Syna. Wyobrażam sobie, że nie martwiła się o pomarszczone ciało, nie przejmowała się siwymi włosami, dłońmi zniszczonymi codzienną pracą czy brakiem pedicure. To wszystko było tylko zewnętrzną obwolutą niezmiennie pięknej duchowo Kobiety. Kobiety, która całe życie oddała z miłością Bogu i nie zabrała ze sobą z ziemi nic poza czystą duszą.

Nagość i świętość

Nagość Maryi w chwili zakończenia ziemskiego pielgrzymowania jest powrotem do nagości doskonałej, czyli świętej z czasów rajskiego ogrodu. Tam ludzie przechodzili się bez strojów nie ukrywając nic przed Bogiem i przed sobą nawzajem. Z pewnością są takie nagości człowieka, które mogą łączyć się z nagością Maryi wnoszonej do Nieba. Kiedy myślimy o męczeńskiej śmierci świętego Maksymiliana Marii Kolbe podziwiamy jego gesty miłosierdzia wobec bliźnich, a także wierność Bogu do ostatniej chwili. Ojciec Maksymilian przez kilkanaście dni nago wraz innymi więźniami przebywał głodując w celi śmierci i stamtąd odszedł prosto w ramiona Niepokalanej, którą tak bardzo umiłował. Z wielkim szacunkiem myślę o zaufaniu, którym darzą się nawzajem bliscy, którzy usługują w chorobie, troszcząc się o bezradne i bezsilne ciało dotknięte chorobą. Pamiętam, że kiedyś czytałam, że Matka Teresa z Kalkuty mówiła do swoich sióstr, że kiedy troszczą się o chorych, ubogich mają traktować ich ciała z taką delikatnością, troską i szacunkiem, jakby to było ciało Zbawiciela. Maryja, Piękna Pani swoim przejściem do nieba może inspirować nas do tego, by nie przywiązywać nadmiernej uwagi do ciała i całej otoczki materialnej, które mają nam służyć w ziemskim pielgrzymowaniu, bo tylko czystość serca i piękno duszy będą wartością, którą zabierzemy ze sobą w drogę do wieczności. Niedawno byłam na pogrzebie jednego z naszych parafian, w ostatnim pożegnaniu ujęło nas wszystkich świadectwo dzieci zmarłego, które z dumą powiedziały: „Nasz Tata gromadził sobie skarby w Niebie, nie na ziemi”.

**... nie śmierć, ale miłość całą Cię zabrała
jeśli miłość jest prawdą, to ciała nie widać**

(ks. Jan Twardowski „Wniebowzięcie”)

Marta

Krzyż na Giewoncie

Krzyż na Giewoncie jest najbardziej znanym krzyżem w Polsce. Wszyscy turyści przybywający do Zakopanego nie mogą go nie zauważyć, gdyż góruje nad miastem i symbolicznie nad całą Polską już 121 lat.

Pomysłodawcą wzniesienia krzyża był zakopiański proboszcz, ksiądz Kazimierz Kaszelewski oraz miejscowi górale. Pomysł na jego postawienie przybył z Włoch, gdzie, na tamtejszych szczytach, u progu nowego tysiąclecia zaczęto stawiać krzyże. Ksiądz Kaszelewski doszedł do wniosku, że podobna konstrukcja mogłaby powstać także w polskich Tatrach. W „polskich”, gdyż – choć Rzeczpospolitej nie było na mapach – Zakopane stanowiło wówczas bardzo prężny ośrodek kulturalny, będący przystanią dla twórców i polityków, którzy pod Tatrami znajdowali namiastkę Polski.

Kiedy pomysł o postawieniu krzyża pojawił się wśród mieszkańców Zakopanego, wskazano przede wszystkim dwie lokalizacje: Giewont oraz Czerwone Wierchy. Ostatecznie to Giewont wygrał. Przemawiało za tym kilka kwestii. Giewont, choć ma „zaledwie” 1894 metrów n.p.m., z racji położenia, wyraźnie góruje nad Zakopanem i jest widoczny z daleka. Krzyż został zamówiony w listopadzie



1900 roku w Zakładzie Artystyczno-Ślusarskim Józefa Goreckiego i spółki w Krakowie. Całą logistyką zawiadował ksiądz Kaszelewski. W czerwcu Jakub Gąsienica-Wawrytko z pomocnikami wykuli otwór w skale, gdzie miał zostać umieszczony krzyż. Od początku lipca rozpoczęto transport wszystkich materiałów na szczyt - do doliny Kondratowej konno, a dalej już pieszo. Na szczyt trzeba było wnieść ponad 1,8 tony elementów krzyża i 400 kg cementu. W przedsięwzięciu brało udział 500 osób. Prace na szczycie trwały 6 dni. Poświęcenie krzyża odbyło się 19 sierpnia 1901 roku i dokonał go ks. kanonik kanclerz Władysław Bandurski z Krakowa (w przyszłości kapelan legionów polskich). We mszy na Giewoncie uczestniczyło wówczas około 300 osób. Krzyż ma wysokość 17,5 m, z czego 2,5 m jest wkopane w skały, zaś ramię poprzeczne ma długość 5,5 m. Składa się z 400 żelaznych elementów o łącznej masie ok. 1900 kilogramów.

Napis na skrzyżowaniu ramion krzyża brzmi: *Jesu Christo Deo, restitutæ per ipsum salutis MCM* (łac. Jezusowi Chrystusowi, Bogu, w 1900 rocznicę przywrócenia przez Niego zbawienia) – jest to napis, jaki papież ułożył dla krzyży jubileuszowych, które powstawały wtedy w całej Europie.

W 1975 r. dokonano gruntownej renowacji krzyża na Giewoncie i zabezpieczono jego podstawę. W 2000 roku w konstrukcję wmontowano dwa witraże: Jezusa Chrystusa Miłosiernego z napisem „Jezu, ufam Tobie” oraz Oko Opatrzności. 6 września 2007 krzyż został wpisany do rejestru zabytków województwa małopolskiego. Repliki krzyża z Giewontu stoją w różnych miejscach w Polsce, m.in. w Pustkowie nad Bałtykiem, w Koźlenicach oraz na polach lednickich.

Krzyż Giewontu postawiony u progu wieku XX przetrwał już 121 lat. Był świadkiem upadku monarchii i wielkich mocarstw, pożóg wojennych i zmian ustrojowych. 19 sierpnia 1981 roku zostały zapoczątkowane coroczne pielgrzymki do krzyża na Giewoncie. Tradycja pielgrzymowania jest kontynuowana każdego roku, w dniu 19 sierpnia, jak też 14 września - w dniu Podwyższenia Krzyża Świętego. W uczestniczą wierni z całego kraju, a pielgrzymi wyruszają z parafii Św. Krzyża.

Krzyż Giewontu często był przywoływany w przemówieniach i homiliach papieża Jana Pawła II. Jego szczególne, symboliczne znaczenie podkreślił w słowach: „Ten krzyż na Giewoncie jest jakby zwieńczeniem wielkiej Świątyni Tatr, Świątyni Podhala, a poniekąd to i Świątyni całej naszej Ojczyzny”. Takie też było powszechne odczucie, wyrażone przez zawieszenie na krzyżu przez Józefa Jabłońskiego w czasie stanu wojennego, 13 września 1982 r. transparentu „Solidarność”. Przed wizytą Jana Pawła II w 1997 r. z inicjatywy grupy radnych zmieniono herb Zakopanego na wizerunek krzyża na Giewoncie wspartego na skrzyżowanych kluczach św. Piotra. Podczas swojej szóstej pielgrzymki do Ojczyzny w 1997 r. w Zakopanem 6 czerwca Ojciec Święty powiedział do wiernych: „Dzisiaj dziękowałem Bogu za to, że Wasi przodkowie wzniesli ten Krzyż na Giewoncie. I ten krzyż mówi całej Polsce Sursum Corda!”

Kolejny rozdział w historii krzyża na Giewoncie rozpoczął się w ostatnich chwilach życia Jana Pawła II. W nocy z piątku na sobotę, taternicy zapalili pod krzyżem światelko. W niedzielę 3 kwietnia 2005 r. o godz. 7 rano dwaj przewodnicy tatrzańscy powiesili na krzyżu flagi papieskie okryte kirem.

A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre (Rdz 1, 31)

I jakie piękne! Któż z nas nie zachwyci się wszechogarniającym nas cudem przyrody? Zwłaszcza lato subtelnie dotyka wszystkich naszych zmysłów i otwiera nas na tchnienie samego Boga ukrytego w swoich doskonałych dziełach stworzenia. Instynktownie więc szukamy miejsc, gdzie przestrzeń wypełniona jest naturalnym pięknem, które niczym rajski Eden pozwala nam czerpać siłę, zwłaszcza tę duchową. Dążymy do harmonii i ukojenia, które jest ściśle zespolone ze źródłem życia, które się nie wyczerpuje.

Studiując biologię na uniwersytecie dokładnie analizowałam budowę i funkcję organizmów roślinnych i zwierzęcych, ich zależności i współdziałanie ze środowiskiem. Ogromne wrażenie zrobił na mnie pewien profesor genetyki. Tłumacząc zawiłe teorie opowiadał, że w pewnym momencie swojej pracy naukowej dotarł do punktu, w którym odkrył, że precyzja budowy organizmów wynikająca z praw genetyki jest tak dokładna, że widzi w tym tylko dzieło Pana Boga. Żadna inżynieria genetyczno-molekularna sterowana przez wybitne naukowe umysły nie byłaby w stanie tego dokonać. Po ludzku jest to niewykonalne. Natura jest zatem fascynująca, a jej obfitość i różnorodność sprawia, że im bardziej ją poznajemy tym bardziej uświadamiamy sobie wielkość Boga Stworzyciela. Jego mistrzowski zamysł, wypływający z miłości do świata, a szczególnie człowieka.

Niezwykle cenne jest to, że każdy z nas ma możliwość pochylenia się nad pięknem przyrody. Wystarczy się zatrzymać w szalonym pędzie dnia codziennego i rozejrzeć dookoła. Tylko tyle czy aż tak wiele? Wszyscy jesteśmy zdolni i wrażliwi zobaczyć życie, które nieustannie tętni wokół nas, wystarczy spojrzeć na świat pełnymi ciekawości i zachwytu oczami dziecka. Życie, które nas otacza jest dla nas darem i błogosławieństwem, z którego powinniśmy czerpać garściami. Jako mama trójki dzieci mam możliwość i zaszczyt pokazywać świat dzieciom. Jest to ogromny dar od Pana Boga. Staram się ciągle pobudzać zainteresowanie moich małych pociech światem naturalnym. Będąc na łonie natury wspólnie zachwycamy się przyrodą, w której odkrywamy samego Pana Boga. Wraz z mężem pokazujemy dzieciom otaczający nas świat. Takich okazji jest mnóstwo. Zwykły spacer daje wiele możliwości, by wzbudzać w dzieciach ciekawość



i zachwyt nad światem. Powiew wiatru, który uspokaja i daje nową myśl. Stąpanie po przyjemnej trawie, które daje tyle radości. Szum morza, który wzbudza respekt i zachwyci. Różne kolory i formy istnień, które pobudzają umysł i ożywiają kreatywność. Wschód słońca na błękitnie nieba, który przepełnia szczęściem. Kwietna łąka rozpostarta niczym najpiękniejsza tkanina, otulająca naszą egzystencję. Smak czereśni, który nigdy się nie nudzi. Krople rosy na źdźbłach traw, które od rana kłaniają się Panu Bogu. Uśmiechy słoneczników, które rosną na chwałę Najwyższego... Wymieniać można wiele przykładów. Każdy z nich oprócz ciekawej rozmowy z dziećmi na temat piękna stworzenia, może być okazją do zachwytu samym Stwórcą. Opowiadanie dzieciom o Panu Bogu może być naszą najpiękniejszą modlitwą uwielbienia. Nie marnujemy tych okazji.

Blask i potęga Króla Życia dającego życie wieczne skłania nas ku refleksji, co tak naprawdę jest ważne. Za czym tęsknimy, do czego dążymy. Po cichu w sercu rodzi się pragnienie, aby choć na chwilę móc zajrzeć przez okno do nieba, do domu samego Boga. A może to piękno, które mamy łaskę oglądać tu na ziemi jest właśnie tym oknem? Otwórzmy je na oścież, by zobaczyć „jak liczne są dzieła Twoje, Panie! Ty wszystko mądrze uczyniłeś: ziemia jest pełna Twych stworzeń.” (Ps 104, 24)

Karolina Jędrysiak